

ALBATROS

Soraya Lane

Córka
z Kuby

SERIA
Utracone
Córki



Tytuł oryginału:
THE CUBAN DAUGHTER (LOST DAUGHTERS #2)

Copyright © Soraya Lane 2023
All rights reserved

First published in Great Britain in 2023 by Storyfire Ltd trading as Bookouture

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2023

Polish translation copyright © Anna Esden-Tempska 2023

Redakcja: Joanna Kumaszevska

Projekt graficzny serii i okładki: Justyna Nawrocka

Ilustracja na okładce: Yumeee/Shutterstock

Wydawca

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa
wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



Prolog

*Rezydencja barona cukrowego Julio Diaza
Hawana, Kuba*

1950

Kiedy wchodziły do salonu, Esmeralda trzymała pod rękę siostrę, Marię. Służąca chwilę wcześniej przybiegła na górę i powiadomiła je, że mają gości i muszą natychmiast zejść na dół. Nie było to czymś wyjątkowym. Ojciec lubił chwalić się córkami. Były jego dumą i radością. Dawniej, kiedy żyła matka, rodzice zabawiali gości sami; wystarczyło, że dziewczyny wpadały na chwilę, żeby się przywitać. Teraz jednak ojciec wołał mieć córki u boku. Nic nie sprawiało mu większej przyjemności niż patrzenie, jak się uśmiechają i rozmawiają z jego partnerami biznesowymi i przyjaciółmi. Cały się rozpromieniał, gdy tylko wchodziły do pokoju, był najszczęśliwszy w świecie, kiedy mu towarzyszyły.

Lecz tego dnia było inaczej. Esmeralda po raz pierwszy straciła swoją opracowaną do perfekcji pozę. Nogi jej się plątały, choć Maria szła dalej i próbowała ciągnąć ją za sobą, a Gisele, która wślizgnęła się do salonu za nimi, tak bardzo

była ciekawa niespodziewanego gościa, że przepchnęła się przed Esmeraldę, trącając ją niechcący w ramię.

Bo oto, na wspaniałej kanapie o złoconych oparciach, siedział Christopher. Lekko się uniósł, gdy trzy siostry pojawiły się w salonie.

Christopher jest tutaj, pomyślała Esmeralda. Serce jej zamarło, poczuła suchość w ustach. Niemożliwe. Jakim cudem? On na Kubie?

– Esmeraldo, przypominasz sobie zapewne pana Christophera Duttona z Londynu? – Ojciec uśmiechnął się do niej promiennie. Z cygarem w dłoni dał znak, by podeszły bliżej. – A to moje młodsze córki, Maria i Gisele.

Esmeralda zmusiła stopy do ruchu. Nie chciała, by ojciec zauważył, jakie wrażenie wywiera na niej obecność Christophera. Na szczęście ten tylko przelotnie spojrzął jej w oczy. Nie dał nic po sobie poznać. A może tylko jej się wydawało, że coś pomiędzy nimi zaszło? Te jego znaczące spojrzenia, muśnięcia dłoni, lekkie zetknięcie się ich małych palców, kiedy się rozstawali?

– Cudownie znów cię widzieć, Esmeraldo – powiedział Christopher, wstając. Skłonił przed nią głowę, nim delikatnie ujął dłonie jej sióstr.

Palily ją policzki, kiedy na niego patrzyła. Maria zerknęła na nią przez ramię i uniosła brwi, kiedy Christopher pocałował ją w dłoń. Esmeralda opowiedziała siostrze wszystko o przystojnym Angliku. Nie potrafiła przestać o nim myśleć,

odkąd wróciła z Londynu, ale nigdy w życiu nie spodziewałaby się, że Christopher pojawi się na Kubie. Kiedy nadeszła kolej Esmeraldy, całując ją w rękę, przez chwilę wpatrywał się w jej oczy.

– Co... za... – Odchrząknęła, gdy puścił jej rękę. – Co sprowadza pana do Hawany, panie Dutton?

– Pani ojciec nalegał, by przybył tu ktoś z firmy, żeby zapoznać się bezpośrednio z produkcją – odparł.

Gdy usiadł, ojciec dał ręką znak, by też zajęły miejsca. Christopher niemal nie spuszczał wzroku z Esmeraldy.

– Muszę powiedzieć, że pani ojciec to człowiek, któremu trudno odmówić, a ja nie potrafiłem oprzeć się pokusie podróży na Kubę, zwłaszcza po tym, co zechciała mi pani opowiedzieć. Opisywała pani tak pięknie uroki tej egzotycznej wyspy.

Kiedy do salonu weszła służąca i zwróciła się z czymś do pracodawcy, Esmeralda odważyła się naprawdę popatrzeć na Christophera. Rozluźniła się wreszcie, gdy się uśmiechnął. Jego oczy mówiły, że tak samo jak ona cieszy się z tego spotkania.

Może jednak nie wymyśliłam sobie tego, że coś do mnie czuje, przemknęło jej przez głowę.

– Przynies butelkę najlepszego szampana – zwrócił się ojciec do służącej, po czym zapalił cygaro i wydmuchał aromatyczny dym. Dziewczyna skinęła głową i stawiając małe kroki, poszła spełnić polecenie.

Kiedy Esmeralda przechodziła obok Christophera,

wstrzymała oddech; znalazła się tak blisko niego, że materiał sukni musnął mu kolano, a palce ich dłoni na chwilę się zetknęły. Trwało to ledwie ułamek sekundy, tak że nikt nie mógł tego zauważyć, ale wiedziała już wszystko to, co chciała wiedzieć.

Nie przybył tu tylko po to, by zobaczyć Kubę.

Pokonał szmat świata, żeby zobaczyć właśnie ją.

1

Londyn Współcześnie

Claudia nastawiła głośno muzykę. Z pędzlem w dłoni wzięła się za biały parapet. Odnawiała mieszkanie od pół roku, starając się tchnąć nowe życie w staroświeckie wnętrze, i zostało jej już tylko kilka dni do końca robót.

Cofnęła się, by spojrzeć na swoje dzieło. Smutno jej było rozstawać się z tym miejscem, choć przecież nigdy nie planowała go zatrzymać. To tylko biznes, powiedziała sobie. Nie ma co się przywiązywać do tego mieszkania. To nie mój dom.

To było już drugie mieszkanie w Chelsea, które odnawiała w tym roku. Uwielbiała wszystko, co się z tym wiązało. Projektowanie, malowanie, stylizację... To zajęcie tak bardzo różniło się od jej poprzedniej pracy, a jednak przynosiło satysfakcję, jakiej nigdy nie dawało jej to, co robiła wcześniej.

Muzyka umilkła i odezwał się dzwonek telefonu. Claudia odłożyła pędzel, wytarła ręce o kombinezon i sięgnęła po telefon. Jeszcze zanim zobaczyła, co wyświetla się na

ekranie, wiedziała, że to musi być jedno z rodziców. Ostatnio kontaktowali się z nią jedynie najbliżsi lub telemarketerzy.

– Hej, mamó.

– Witaj, kochanie. Co u ciebie?

– Świetnie. Właśnie maluję parapety, ale właściwie remont jest prawie skończony.

– Wspaniale, nie możemy się już doczekać, żeby zobaczyć rezultat.

Claudia wiedziała, jak ciężko było jej mamie zaakceptować zmiany. Była tak dumna z córki, kiedy ta studiowała ekonomię na uniwersytecie, a jeszcze bardziej, gdy idąc w ślady ojca, dostała świetną posadę w finansach. Brat Claudii był prawnikiem, z czego rodzice również bardzo się cieszyli. Matka nie poszła na studia, nigdy nie pracowała zawodowo i Claudia odnosiła wrażenie, że w pewien sposób spełnia się poprzez córkę... Czy raczej spełniała się, dopóki ta nie rzuciła prestiżowej posady i nie oznajmiła, że zamierza odnawiać domy i tak zarabiać na życie.

– Mogę przyjechać do was na ten weekend? Nic się nie zmieniło? – spytała Claudia.

– Oczywiście, że możesz. Czekamy na ciebie, ale nie dlatego dzwonię.

W roztargnieniu zaczęła czyścić pędzel, czekając, aż mama wyjaśni, o co chodzi.

– Czy mogłabyś w piątek pójść dokądś w moim imieniu? – odezwała się w końcu matka.

– W ten piątek? Jasne. Dokąd?

Mama odchrząknęła.

– Słuchaj, pewnie zabrzmiało to dziwnie, ale dostałam list zaadresowany do rodziny twojej babci i choć ojciec sądzi, że to jakaś podejrzana historia, sądzę, że warto pójść, choćby po to, by sprawdzić, co to za sprawa.

– Masz rację – przyznała Claudia i ruszyła do kuchni, żeby podczas rozmowy z matką zaparzyć sobie kawę.

Co to może być za spotkanie, skoro nie podoba się ojcu? – zastanawiała się.

– Prześlę ci zaraz ten list, jak tylko skończymy – obiecała matka. – Bardzo zależałoby mi, żebyś poszła. Byłoby mi przykro, gdybym zlekceważyła coś, co mogłoby być ważne dla twojej babci. Więc wolałabym wiedzieć, o co chodzi.

Claudia skinęła głową. Była gotowa pomóc mamie, zwłaszcza że ta rzadko ją o coś prosiła. Niepokoiło ją jednak to, że ojciec dopatruje się w tym jakiegoś przekrętu, a intuicja zwykle go nie zawodziła.

– Mamo, jeśli chcesz, żebym poszła, pójdę. Tylko wyślij mi namiary.

– Dziękuję, kochanie. Wiedziałam, że się zgodzisz.

Rozmawiały jeszcze przez kilka minut, a zaraz po tym, jak się pożegnały i Claudia przerwała połączenie, przyszedł mail od mamy. Otworzyła go i szybko przeczytała wiadomość:

Do wszystkich, których to może dotyczyć w związku z własnością Catherine Black. Prosimy o stawienie się w piątek 26 sierpnia o godzinie dziewiętej w biurze kancelarii Williamson, Clark & Duncan w Paddington,

**w Londynie, by otrzymać przedmiot pozostawiony dla
Państwa. Proszę o skontaktowanie się z kancelarią
i potwierdzenie otrzymania tego listu.**

Z wyrazami szacunku

John Williamson

Zaskoczona Claudia przeczytała tekst raz jeszcze. Nic dziwnego, że ojciec uznał to za jakiś przekręt. Ale jeśli matce zależy, żeby dowiedzieć się, o co chodzi, to Claudia pójdzie na spotkanie w kancelarii prawnej. Ciężko im było, kiedy babcia odeszła, zwłaszcza że tak wspaniale gotowała i to dzięki niej rodzina spotykała się na niedzielne lunchy. Niestety, ta tradycja stopniowo wygasła po tym, jak babci zabrakło. Może mama po jej śmierci czegoś nie przypilnowała? Claudia była jednak pewna, że nawet jeśli matka coś by przeoczyła, ojciec, który był zawsze bardzo skupiony na sprawach urzędowych i nigdy nie zwlekał z załatwianiem ich, wszystkim się zajął.

Claudia znów włączyła muzykę i zaczęła krzątać się po mieszkaniu. Nie chciała zagłębiać się w to, jak trudny był ostatni rok. W ciągu kilku miesięcy straciła babcię i najlepszą przyjaciółkę i jednym z powodów, dla których uwielbiała swoją nową pracę, było to, że nie przypominała jej o przeszłości.

Rozglądała się po mieszkaniu, z uśmiechem podziwiając swoje dzieło. Wnętrze wyglądało rewelacyjnie. Ściany w łagodnej bieli, kuchnia niemal skończona, a okryta zabezpieczającymi plandekami drewniana podłoga miała idealny odcień. Będzie tu fantastycznie, kiedy wniesie się meble.

Może zamieniła kostium na kombinezon roboczy, fryzurę od fryzjera na byle jak upięty kok na czubku głowy, ale naprawdę nigdy nie była szczęśliwsza niż teraz. Nie mogła zostać na dawnym stanowisku, nie po tym, co się stało, a dzięki temu, co robiła teraz, odzyskała spokój.

Teraz muszę tylko sprzedać to mieszkanie i spróbować na tym zarobić, pomyślała.

2

Claudia oprowadzała agentkę nieruchomości po mieszkaniu. Po tym, jak pokazała jej wykafelkowaną łazienkę przy sypialni, zaprowadziła ją do salonu z otwartą kuchnią, w której dopiero niedawno zamontowano szafki i sprzęt. Świeciło słońce. Wcześniej otworzyła drzwi na taras – w taki dzień nie sposób nie cieszyć się życiem.

– Fantastyczne, absolutnie cudowne – powiedziała agentka, przesuwając dłonią po kamiennym blacie w kuchni. – Jestem pewna, że szybko je sprzedamy. Kiedy chce pani wstawić ogłoszenie?

– W tym tygodniu podejmę decyzję – odparła Claudia.

Popatrzyła na kanapę na tarasie i po raz kolejny wyobraziła sobie, jak by to było, gdyby została w tym mieszkaniu.

Wtedy jednak musiałyby znaleźć sobie inny sposób zarabiania na życie. Nie mogła w żaden sposób kupić kolejnego lokalu do odnowienia, póki nie sprzeda tego. Może gdyby nie mieszkała tu podczas remontu, nie przywiązałyby się tak.

– Proszę mnie powiadomić o swojej decyzji – powiedziała agentka. – Wiem, że będziemy mieć klientów chętnych obejrzeć to mieszkanie, jeszcze zanim zamieścimy ofertę.

Zabzyczał telefon Claudii, sygnalizując nadejście esemesa. To matka przypominała jej o spotkaniu z prawnikiem.

– Przepraszam – zwróciła się Claudia do agentki. – Niestety, zaraz muszę wyjść, jestem umówiona. Wkrótce się z panią skontaktuję. Dziękuję bardzo, że pani przysłała!

Szybko wyprowadziła kobietę i pobiegła do sypialni. Przekopała ubrania, zdecydowała się na żakiet i włożyła go na biały T-shirt, który miała na sobie. Znalazła dżinsy i porządniejsze buty sportowe. Wcisnęła w nie stopy, złapała torbę i wybiegła.

Rzuciła okiem na zegarek.

Metro z Sloane Square do Paddington jeździło co dziesięć minut, co oznaczało, że powinna zdążyć bez trudu. Jeśli zawali, mama będzie wściekła.

* * *

Do przeszklonego wejścia do kancelarii Williamson, Clark & Duncan Claudia dotarła dziesięć minut przed czasem. Zgłosiła się u recepcjonistki, po czym znalazła wolne miejsce, usiadła i odetchnęła głęboko. Nienawidziła się spóźniać, więc od stacji biegła, a okazało się, że niepotrzebnie. W poczekalni zobaczyła inne osoby, o dziwo niemal same kobiety, w podobnym do niej wieku. Niektóre przerzucały czasopisma, a kilka siedziało tak jak ona – z torbą na kolanach, rozglądając się dokoła.

Nie miała wcześniej czasu zastanawiać się nad tym spotkaniem, ale teraz byłaby raczej skłonna przyznać rację matce – z pewnością nie wyglądało to na żart czy przekręt. Sama siedziba kancelarii była tego wyraźnym dowodem.

Zanim mogła dłużej się zastanowić, sympatyczna recepcjonistka wstała zza kontuaru i zwróciła się do nich. Claudia była zaskoczona, że wywołuje kilka nazwisk i żeńskich imion, nie tylko jej.

Niektóre z kobiet wymieniły z nią zdziwione spojrzenia. Claudia cofnęła się, żeby dwie przepuścić. Usłyszała, jak jedna mówi coś o spadku, i nastawiła uszu.

Hm, nawet nie przyszło mi do głowy, że może chodzić o spadek, pomyślała. Choć to byłoby bardzo w stylu babci zadbać o bliskich.

Ściszone rozmowy wezwanych urwały się nagle, gdy weszły do dużej sali konferencyjnej i wskazano im miejsca. U szczytu stołu stał elegancki mężczyzna. Po jego lewej ręce zajmowała miejsce kobieta po trzydziestce. Wielkimi zalęknionymi oczami wodziła po zebranych. Była nienagannie ubrana – w jedwabną bluzkę i czarne spodnie o podwyższonej talii. Właściwie przypominała Claudii ją samą, kiedy jeszcze pracowała w finansach. Na widok tej kobiety prawie zatęskniła za dawną garderobą.

Wzięła kartkę, którą jej podano, i odchyliła się na oparciu krzesła. Patrzyła na nią, kiedy mężczyzna zabrał głos. Nie była zaskoczona, gdy na wstępie przyznał, że to wspólne spotkanie może wydawać się im dziwne.

Rozejrzała się po sali, ciekawa, czy któraś z kobiet wie, po co tu są, czy też, jak ona, nie mają zielonego pojęcia, o co chodzi. Usiadła wygodnie, kiedy prawnik zrobił kilka kroków, wsuwając nonszalancko rękę do kieszeni.

– Jestem John Williamson, a to moja klientka, Mia Jones – powiedział z uśmiechem. – To ona zaproponowała, żeby zebrać tu państwa dzisiaj, ponieważ chce spełnić wolę swojej ciotki, Hope Berenson. Nasza kancelaria wiele lat temu reprezentowała również panią Berenson.

Claudia sięgnęła po szklankę wody stojącą przed nią i upiła łyk. Zastanawiała się, kim może być ta Hope Berenson.

– Mio, czy chciałabyś teraz zabrać głos i wyjaśnić więcej?

Mia skinęła głową i wstała. Claudia zauważyła, że kobieta jest skrupowana, ale może to była jedynie kwestia tremy i braku doświadczenia w zabieraniu głosu przed większą grupą słuchaczy.

Pierwsze słowa Mii to potwierdziły: przyznała, że nie jest przyzwyczajona do przemawiania do wielu osób.

– Jak się właśnie dowiedzieliście – zaczęła po chwili – moja ciotka nazywała się Hope Berenson i przez wiele lat prowadziła w Londynie prywatną placówkę, Dom Hope, dla niezamężnych matek i ich dzieci. Była znana z dyskrecji, a także dobroci... mimo ciężkich czasów. – Uśmiechnęła się, nerwowo przebiegając wzrokiem po obecnych. – Na pewno zastanawiacie się, po co, na Boga, opowiadam wam to wszystko, ale możecie mi wierzyć, że zaraz to wyjaśnię.

Dom Hope? Jaki związek mogła mieć babcia Claudii z domem dla niezamężnych matek? Czy ta kobieta insynuuje, że babcia miała nieślubne dziecko? O co tu chodzi? Mama oniemieje, kiedy o tym usłyszy!

– Dom stał opuszczony od wielu lat i wkrótce ma zostać zburzony, by zrobić miejsce dla nowej inwestycji, więc pojechałam tam, żeby ostatni raz rozejrzeć się po nim przed rozbiórką.

– A co ten dom ma wspólnego z nami? – spytała Claudia.

– Przepraszam, od tego powinnam była zacząć! – odparła Mia, wyraźnie zażenowana. Wstała z krzesła i zaczęła chodzić po sali. – Moja ciotka miała tam duże biuro, gdzie trzymała różne dokumenty. Pamiętałam, że mojej matce bardzo podobał się dywan w tym właśnie pomieszczeniu. Postanowiłam więc zrolować go i spróbować gdzieś wykorzystać, zamiast pozwolić, żeby po prostu został wyrzucony. Ale kiedy go podniosłam, zauważyłam coś pomiędzy dwiema deskami podłogi. I... jak to ja... nie potrafiłam oprzeć się pokusie, by wrócić tam z jakimś narzędziem, żeby podważyć deski i sprawdzić, co się pod nimi znajduje.

Claudia pokręciła głową i odchyliła się na oparcie krzesła. Nie do wiary! Nadal jednak nie potrafiła zrozumieć, jaki to może mieć związek z jej babcią.

– Kiedy zerwałam pierwszą deskę, zobaczyłam dwa zakurzone pudełka, a gdy podniosłam drugą, kolejne. Leżały obok siebie, oznaczone ręcznie podpisanymi karteczkami. Nie mogłam wprost uwierzyć, że znalazłam coś takiego, ale kiedy tylko zorientowałam się, że na każdej jest imię i nazwisko, to

choć byłam bardzo ciekawa, co jest w tych pudełkach, wiedziałam, że nie mam prawa ich otwierać. – Uśmiechnęła się, uniosła wzrok i spojrzała na nas po kolei, nim dodała: – Przyniosłam tu te pudełka, żeby je wam przekazać. Nie do wiary, że udało się zebrać was wszystkie razem!

Mia starannie kładła pudełko za pudełkiem na stole. Claudia wychyliła się naprzód, żeby lepiej widzieć. I wtedy dostrzegła nazwisko babci, wypisane ręcznie na jednej z karteczek przyklejonych do pudełek. *Catherine Black*. Skąd wzięło się tutaj nazwisko babci? Claudia nie mogła oderwać wzroku od karteczki. Zastanawiała się, jak długo te pudełka leżały w ukryciu. Prawnik zaczął coś mówić, a jedna z młodych kobiet, które siedziały w poczekalni, zadała mu jakieś pytanie, ale przez goniwę myśli Claudia tego nie słyszała.

Miała wielką chęć wziąć pudełko, pociągnąć za sznureczek i zobaczyć, co jakaś kobieta zostawiła dla jej babci, nie ruszyła się jednak.

– Nie wiemy – mówił tymczasem prawnik – czy były jeszcze jakieś inne pudełka z tamtych lat. – Opierając dłonie na blacie, powoli podniósł się z krzesła. – Albo Hope zdecydowała się z jakichś powodów nie przekazywać nikomu tych siedmiu, albo nikt się o nie nie upomniał.

– Lub też, z sobie tylko znanych powodów, uznała, że lepiej trzymać je w ukryciu – dokończyła za niego Mia. – W tym przypadku okazałoby się, że odkryłam coś, co miało pozostać tajemnicą na zawsze.

Jedna z kobiet wstała, ale Claudia nie słuchała, co mówi, i prawie nie zauważyła, jak ta opuściła salę. Moja babcia była

adoptowana, a ja nic o tym nie wiedziałam, pomyślała. Czy sama wiedziała? Niemożliwe. Przecież gdyby zdawała sobie z tego sprawę, powiedziałaaby córce, a ta na pewno powtórzyłaaby to swojej – Claudii. Może to sekret rodzinny z rodzaju tych, o których się nie mówi?

Prawnik podsunął Claudii dokumenty, ta natychmiast je podpisała, po czym sięgnęła po pudełko. Było drewniane, obwiązane ciasno sznureczkiem, z przywieszką z imieniem i nazwiskiem. Jeszcze raz powoli przebiegła wzrokiem wykaligrafowane pięknym charakterem pisma, starannie połączone litery. Najwyraźniej wszystkie pudełka oznakowała ta sama osoba. Hope. Kobieta o imieniu Hope musiała to zrobić, kiedy urodziła się babcia Claudii.

– Dziękuję – zwróciła się Claudia do Mii. Zarzuciła torbę na ramię, ściskając pudełko w dłoni. – Zadała sobie pani tyle trudu, by przekazać to właściwym osobom.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Mia dotknęła ręki Claudii i uśmiechnęła się. – Dziękuję, że pani przysłała.

Wychodząc, Claudia zauważyła, że jedno pudełko zostało. Nikt się po nie nie zgłosił. Zaciekawiona historią babci, wybiegła na słońce i postanowiła poszukać najbliższej kawiarni. Nie było mowy, żeby czekała, aż dotrze do domu, by odwiązać sznureczek i zorientować się, co czeka na nią w tym małym pudełku.

3

Hawana, Kuba
Połowa lat 50. XX wieku

Esmeralda stała z dwiema siostrami przy szerokich schodach i rozglądała się po sali. Kelnerzy trzymali wysoko srebrne tace, proponując szampana każdemu, kto przechodził. W odległym kącie grał kwartet smyczkowy. Dziewczyny patrzyły, jak na marmurowej posadzce tańczą pary. Kobiety miały na sobie najpiękniejsze kreacje, a ich szyje, uszy i nadgarstki zdobiła biżuteria. Zgromadziły się tu najbogatsze hawańskie rodziny, ale i tak wszystkie oczy skupiły się na siostrach Diaz, kiedy te się pojawiły.

– Czy to nie najpiękniejsze dziewczyny na Kubie?!

Esmeralda roześmiała się na ten okrzyk kuzyna Alejandra. Zawsze robił z siebie widowisko i ją rozśmieszał.

– Alejandro, daj nam spokój – jęknęła María. – Jak zwykle odstraszasz od nas wszystkich chłopaków!

Esmeralda znów się zaśmiała, wsparła na ramieniu kuzyna i z przyjemnością zostawiła siostry, ruszając z nim w głąb sali. Znała tu wszystkich chłopaków i żaden jej nie

interesował, wołała więc bawić się z Alejandrem i nie miała zamiaru narzekać, że odstrasza jej adoratorów.

– Skłamałem – powiedział. – To ty jesteś najpiękniejszą dziewczyną na Kubie, Es.

Oparła głowę na jego ramieniu.

– Nie musisz mi pochlebiać – rzuciła. – Po prostu zostań ze mną, żeby nikt nie prosił mnie do tańca.

– Wiesz, że będę ci towarzyszył. Choćby dlatego, że powstrzyma to wszystkie te matrony przed podtykaniem mi swoich córek. – Roześmiał się. – Można by pomyśleć, że to konkurs na najlepsze kurczęta, kiedy tak paradują z nimi przede mną. Żenada!

Oboje zachichotali. Alejandro był właśnie zakochany w dziewczynie mieszkającej w Santa Clara, a Esmeraldy w ogóle nie interesowało małżeństwo. O wiele bardziej odpowiadała jej rola ulubienicy ojca; lubiła uczyć się wszystkiego o cukrownictwie i towarzyszyć ojcu na przyjęciach. Gdyby żyła matka, byłaby jak inne kubańskie mamy – szukałaby idealnej partii dla każdej z córek, poczynając od najstarszej. Ojciec wolał jednak trzymać córeczki przy sobie. Esmeralda była pewna, że chciałby je zatrzymać w domu tak długo, jak to tylko możliwe. Cieszył się ich obecnością i śmiechem.

– Wiesz, że pewnego dnia powinnaś wyjść za mąż, Esmeraldo – odezwał się jej kuzyn. – Nie możesz przez resztę życia wisieć na moim ramieniu.

Westchnęła ciężko.

– Wiem. Ale chciałabym poznać mężczyznę, który zwali mnie z nóg. Który będzie słuchać, co mówię, zamiast

oczekiwać, że będę siedziała jak trusia i uśmiechała się, jakbym nie miała własnego zdania. – Roześmiała się. – Znam tu już wszystkich i żaden mnie nie interesuje.

Przytuliła się do Alejandra.

– Poza tobą, oczywiście – dodała po chwili. – Jesteś gwiazdą mojego wieczoru.

Roześmiał się i kiedy orkiestra zaczęła grać, złapał kuzynkę za rękę, pociągnął na parkiet i wmieszali się w tłum wirujących par. Z nikim nie tańczyło jej się tak dobrze jak z nim. Siostry tego nie rozumiały, bo rozpaczliwie pragnęły się zakochać i nie pojmowały, dlaczego z nią jest inaczej. A jej towarzystwo kuzyna pomagało odstraszyć młodych mężczyzn, którzy chcieliby poprosić ją do tańca. Alejandro był asystentem ojca, drugim po Bogu w pracy, szanowanym mimo młodego wieku. Gdyby znalazł się ktoś, kto odważyłby się podejść do mnie, kiedy jestem z kuzynem, mógłby być wart tego, żebym się nim zainteresowała, pomyślała.

– Ktokolwiek skradnie twoje serce, będzie szczęściarzem – powiedział Alejandro. – Pamiętaj o tym.

Uśmiechnęła się.

– To samo mogłabym powiedzieć o dziewczynie, która skradła twoje serce – odparła.

* * *

Esmeralda często jadła śniadanie w łóżku. Przynoszono je na tacy, by mogła nacieszyć się nim bez pośpiechu. Ale w niedziele ojciec lubił, żeby późnym rankiem siadać do stołu wspólnie. To był jedyny dzień, kiedy nie wychodził

wcześnie do pracy; jego życie obracało się wokół interesów, każdą myśl tego człowieka pochłaniało imperium cukrowe. Słyszała pogłoski, że jest najbogatszym człowiekiem na Kubie, ale nigdy nie zdobyła się na odwagę, by spytać go o to otwarcie. Wiedziała tylko, że jego hojność nie miała granic, jeśli chodzi o córki. Spełniał każdą ich zachciankę, czego mama na pewno by nie tolerowała, gdyby żyła.

Gdy Esmeralda wyszła ze swojego pokoju na korytarz, zobaczyła najmłodszą siostrę, Marisol, więc wzięła małą za rękę, kiedy schodziły po paradnych schodach. Za nimi podążała niania, ale Marisol zawsze wolała towarzystwo starszej siostry.

– Chodź, *cariño* – szepnęła, gdy mała podniosła na nią wzrok. – Możesz dziś sięść koło mnie.

Marisol miała tylko trzy lata i była najmłodszym dzieckiem na świecie, choć wychowywała się bez matki, bo ta zmarła przy porodzie. Mała miała jednak szczęście, bo wszystkie trzy siostry ją uwielbiały i rozpieszczały, jak mogły.

Esmeralda weszła do jadalni i uśmiechnęła się na widok już siedzącego ojca.

– Dzień dobry – powiedziała, muskając jego policzek, a potem poczekała, aż Marisol zrobi to samo. Siostrzyczka w końcu wdrapała się na kolana ojca, na co uśmiechnął się jeszcze szerzej.

Jak zwykle śniadanie było wystawne. Esmeralda z przyjemnością jadła mango i papaję, a także świeżo upieczony chleb z dżemem z guawy, przyrządzanym przez ich

kucharkę. Esmeralda zauważyła, że Marisol od razu sięga po ciasteczka, i westchnęła ciężko, ale nie skarciła jej. Sama wzięła jedno, kiedy służąca nalewała jej do filiżanki mocną kawę.

– W przyszłym miesiącu zamierzam wybrać się do Londynu – oznajmił ojciec, składając gazetę, po czym dał znak służącej, że chciałby dostać jeszcze jedną filiżankę ulubionej *café Cubano*.

– Ale wrócisz na piętnaste urodziny Marii? – spytała Esmeralda, widząc po smutnym wyrazie oczu siostry, że powinna poruszyć ten temat.

W życiu dziewczynek na Kubie był to wielki moment: kiedy kończyły piętnaście lat, oficjalnie stawały się kobietami, co świętowano, urządzając huczne przyjęcia, do których przygotowania trwały nieraz miesiącami.

– Oczywiście! Za żadne skarby świata nie przegapiłbym piętnastych urodzin mojej córeczki – zapewnił, ocierając wąsy serwetką, po czym zwrócił się do Marii: – Jak myślisz, mogłabyś się obyć bez siostry przez jakieś dwa tygodnie? Na pewno wszystko na wielki bal jest już gotowe?

– O nie, tato! – Esmeralda aż upuściła kawałek ciastka. – Do Londynu? Chcesz, żebym wyjechała z tobą na dwa tygodnie?

Uśmiechnął się do niej z drugiej strony stołu.

– Bardzo chciałbym cię tam zabrać. Powinienem zrobić wrażenie na bardzo ważnej brytyjskiej firmie. Muszę przekonać ich, że nasz cukier jest najlepszy. Jeśli się uda,

będziemy mieli szczęście, staniemy się światowymi potentatami w produkcji cukru. Dlatego zależy mi na tym, by towarzyszyła mi najstarsza córka.

Esmeralda złożyła dłonie na kolanach, choć radość ją rozpierała. Jej siostry milczały.

– To dla mnie zaszczyt – odezwała się w końcu. – Wiem, że gdyby mama żyła, wybrałaby się z tobą. Z wielką przyjemnością pojedę w jej zastępstwie. Dziękuję.

– Przyjdź jutro do mojego biura, to opowiem ci więcej o planach ekspansji. Musisz rozumieć, jak ważna jest ta podróż. Chciałbym, żebyś orientowała się we wszystkim, wtedy będziesz mogła prowadzić rozmowy z kontrahentami.

– Oczywiście.

Ledwie mogła opanować podniecenie. Uśmiechała się promiennie.

Kiedy siostry zaczęły plotkować o poprzednim wieczorze, bardziej zainteresowane własnymi sprawami niż tym, co właśnie zostało ustalone, Esmeralda zamknęła na chwilę oczy i wyobraziła sobie podróż do Anglii. Zastanawiała się, które stroje spakować, kogo tam zobaczą, gdzie się zatrzymają... Dla niej to było spełnienie marzeń.

Miała dziewiętnaście lat, co oznaczało, że niewiele zostało czasu, nim będzie zmuszona pomyśleć o swojej przyszłości lub nim któraś z ciotek zacznie naciskać na ojca, by wreszcie powydawał córki za męża. Dotąd miała szczęście, ale ani ona, ani ojciec nie mogli odwlekać w nieskończoność tego, co nieuniknione. Wiedział o tym równie dobrze jak ona, choć nigdy nie rozmawiali o tym otwarcie.

Podróż do Londynu będzie przygodą życia i Esmeralda nie mogła się jej doczekać.

Kiedy otworzyła oczy, zorientowała się, że ojciec ją obserwuje.

Ruchem warg powiedziała: „Dziękuję”. Odpowiedział przyłożeniem dłoni do piersi.

Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- swiatksiazki.pl
- empik.com
- bonito.pl
- taniaksiążka.pl

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również w formie **e-booków**.
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarń i na stronę wydawnictwoalbatros.com, gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).